Dieter Lenzen

Das Kriegsgefangenenlager an der Florabrücke in Monschau

Geschichtsverein des Monschauer Landes e.V.
Aachen 2024, 189 s. + il.

Naukowe opracowania poświęcone *stricte* obozom jenieckim czasów II wojny światowej cieszą się coraz większym zainteresowaniem historyków. Dość wspomnieć o monografiach Oflagu VII A Murnau autorstwa Danuty Kisielewicz[1] czy Martina Lohmanna[2], Oflagu II C Woldenberg Przemysława Słowińskiego[3], Stalagu XI A Altengrabow Paula Kannmanna[4] czy o pracy Dominika Reithera na temat Stalagu VII A Moosburg[5]. Ale w dalszym ciągu tych prac jest niewiele, nie wszystkie obozy mają takie monografie. Rzadziej natomiast pojawiają się monograficzne ujęcia oddziałów roboczych, jak recenzowana właśnie praca o oddziale nr 800 „Florabrücke", autorstwa dr. Dietera Lenzena, wydana przez Geschichtsverein des Monschauer Landes e.V.

Dieter Lenzen uchodzi za jednego z czołowych popularyzatorów historii miasta i powiatu Monschau w okresie III Rzeszy, m.in. w 2018 r. ukazała się jego książka o pracy przymusowej w powiecie Monschau w latach II wojny światowej[6], a w 2021 r. o zbrodniach eugenicznych i eutanazji popełnionych przez reżim nazistowski w tym powiecie[7].

1 D. Kisielewicz, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015.

2 M. Lohmann, *Alpenblick hinter Stacheldraht. Das polnische Offiziersgefangenenlager VII A in Murnau 1939–1945*, München 2017.

3 P. Słowiński, *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej*, wyd. 2, Gorzów Wielkopolski 2021.

4 P. Kannmann, *Das Stalag XI A Altengrabow 1939–1945*, Halle (Salle) 2015.

5 D. Reither, *Mannschaftsstammlager Stalag VII A Moosburg. Ein deutsches Kriegsgefangenenlager 1939–1945*, Hamburg 2025.

6 D. Lenzen, *Zwangsarbeit im Kreis Monschau 1939–1945*, Düren 2018.

7 Idem, *Zwangssterilisationen und Euthanasieverbrechen im Kreis Monschau*, Düren 2021.

Na potrzeby przygotowania omawianej monografii autor zadał sobie trud przeprowadzenia kwerendy aż w 14 archiwach. Najwięcej materiałów pozyskał z archiwów niemieckich; kwerendą objął również zbiory Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW), czy Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku k. Moskwy. Należy jednak w tym miejscu zwrócić uwagę, że z pewnością zasób CMJW nie został w pełni wykorzystany. Chciałbym również podkreślić, że moje refleksje odnośnie do recenzowanej pracy będą ogniskować się głównie wokół niewoli podchorążych Wojska Polskiego (WP), stosunkowo dobrze znam ten temat[8].

Omawiana praca D. Lenzena składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *Einordnung*[9] ma raczej charakter wstępu. Autor wyjaśnia w nim, że pod tytułowym pojęciem „Das Kriegsgefangenenlager" (obóz jeniecki) rozumie komando pracy „Florabrücke" na terenie miasta Monschau, co należy przyjąć za bardzo potrzebną w tym przypadku informację, gdyż w istocie „Florabrücke" miało taki charakter. W tej części pracy autor w dalszej kolejności wymienia najważniejszą literaturę, w oparciu o którą powstała jego książka, co można by potraktować jako formę stanu badań, i wspomina przy tym o fotografiach, jakie udało mu się pozyskać. Daje się zauważyć, że zdjęcia są dla autora jednymi z ważniejszych źródeł wiedzy na temat tytułowego komanda.

Dieter Lenzen konfrontuje ponadto sytuację polskich podchorążych i żołnierzy Armii Czerwonej, którzy przeszli przez „Florabrücke", stawiając – co zrozumiałe – tych pierwszych w uprzywilejowanej sytuacji pod względem traktowania, wykonywanej pracy, czy warunków bytowych, jakie panowały w komandzie, a były one

8 P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018; P. Jagieła, K. Sznotala, *Materiały archiwalne Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu dotyczące podchorążych Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 2010, t. 33, s. 125–138; P. Jagieła, *Podchorążowie – jeńcy wojenni w obozach koncentracyjnych Buchenwald i Mittelbau-Dora.* W: *Między Wehrmachtem a SS. Jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, red. V. Rezler-Wasielewska, Opole 2010, s. 150–159; idem, *Prawie oficerowie – podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej (1939–1940)*. W: *Wojna i emigracja. Studia i szkice,* t. 1: *Wojna, armia i społeczeństwo II Rzeczpospolitej w obronie niepodległości (1920–1945)*, red. nauk. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 193–208; idem, *„My z Oberlangen" – cazus podchorążych Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej*. W: *Mity i legendy w polskiej historii wojskowości*, t. 2, Kielce 2014, s. 176–182; idem, *Relacje między oficerami a podchorążymi Wojska Polskiego w obozach jenieckich Wehrmachtu w czasie II wojny światowej*, „Przegląd Historyczny" 2016, z. 4, s. 563–580; idem, *Losy podchorążych Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej w świetle najnowszych badań naukowych.* W: *O niewoli w 70 lat po wojnie. Studia i materiały,* red. V. Rezler-Wasielewska, Opole 2017, s. 57–76; idem, *„Jak nie posiejesz tak nie zbierzesz" – jenieckie losy podchorążego Józefa Gelbara*. W: *Żydzi na Kresach Wschodnich w XIX i XX wieku*, red. nauk. J. Lusek, Bytom 2019, s. 173–182; idem, *Nominacje oficerskie podchorążych we wrześniu 1939 roku – historia i implikacje*. W: *A jednak wojna. Rok 1939 na Kresach Wschodnich i Zachodnich*, red. M. Fic, J. Lusek, J. Załęczny, Bytom–Warszawa–Katowice 2020, s. 57–70.

9 Klasyfikacja.

pochodną odmiennego odnoszenia się do tych grup w ogóle. Autor podkreśla, że we wszystkich tych aspektach główną rolę odegrał czynnik ideologiczny. Chociaż sformułowanie „Freizeitlager" (obóz rekreacyjny, s. 10), jakiego użył w kontekście pobytu podchorążych w komandzie „Florabrücke", wydaje się zbyt daleko idącym.

W rozdziale tym autor poświęca nieco uwagi tematowi służby wojskowej podchorążych w WP oraz ich statusowi w niewoli niemieckiej. Kreśląc jednak ten kontekst nie uniknął pewnych nieścisłości. W pierwszym przypadku twierdzi, że: „In Polen bestand die Möglichkeit, sich durch einen Einjährigen Wehrdienst nach dem Abitur für die Offizierslaufbahn zu qualifizieren"[10] (s. 9, przyp. 11). Słusznie, ale tylko odnośnie do oficerów rezerwy. Przyszli oficerowie służby stałej (czyli dziś zawodowej), musieli bowiem przejść 3-letnią (z niektórymi wyjątkami) szkołę podchorążych zawodowych[11].

Co do statusu podchorążych w niewoli stwierdził: „die Wehrmacht den Kadetten die zunächst gewährte Vorzugsbehandlung als Offiziere im Juni 1940 entzog"[12] (s. 9, przyp. 11). Otóż sprawa statusu została rozstrzygnięta już jesienią 1939 r., w czym swój niechlubny udział mieli polscy oficerowie. Konsekwencją tego była swoista degradacja podchorążych, polegająca na zrobieniu z nich w oflagach ordynansów oficerów oraz jeńców pełniących w obozach oficerskich funkcje porządkowe. Natomiast czerwiec 1940 r. był czasem, w którym znaczną grupę podchorążych przeniesiono z oflagów i stalagów do obozów Emslandu[13].

Warto również zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, poruszaną w tym rozdziale, mianowicie terminologię, jaką przyjął autor w określaniu polskich kandydatów na oficerów w całej książce. Jest on bowiem zdania, iż najlepszym jest termin „Kadett". Słusznie zauważył, że przepisy wojskowe odnośnie do kandydatów na oficerów w WP i Wehrmachcie wyraźnie różniły się od siebie. Zdecydowanie jednak trafniejszym, w języku niemieckim, określeniem polskiego podchorążego byłoby „Fähnrich" lub „Offizieranwärter". Przemawia za tym kilka argumentów. Tytuł „kadet" nie odnosił się wówczas, i nie odnosi obecnie, tylko do kandydata na oficera. Kadetem nazywano na przykład ucznia szkoły podoficerskiej czy szkoły pożarniczej. Zresztą w dokumentacji obozów jenieckich (wzorującej się na niemieckiej nomenklaturze wojskowej) oraz w literaturze przedmiotu, w odniesieniu do polskich podchorążych, spotyka się właściwie najczęściej z określeniem „Fähnrich" lub (ale już nieco rzadziej) „Offizieranwärter"[14].

10 W Polsce istniała możliwość zrobienia kariery oficerskiej po maturze i rocznej służbie w wojsku.

11 Na temat służby wojskowej podchorążych w Wojsku Polskim II Rzeczpospolitej zob.: P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945…*, s. 17–31.

12 Wehrmacht odebrał prawa oficerskie podchorążym w czerwcu 1940 r.

13 Szerzej: P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945…*, s. 72–94.

14 P. Jagieła, K. Sznotala, *Materiały archiwalne Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu dotyczące podchorążych Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej…*, s. 129; J. Dittmar, *F jak Fähnrich*, „Nasza Sprawa" 1955, nr 5, s. 57–58; *Auf der Suche nach der Moorsoldaten. Emslandlager*

Wreszcie zaskakującą wydaje się wyrażona na końcu rozdziału następująca opinia autora: „Der unterschidliche Umgang mit den beiden Gefangenengruppen hat Auswirkungen auf die Quellenlage”[15] (s. 12). Wątpliwe jest, aby różnice w traktowaniu przez – w tym przypadku – załogę komanda mogły mieć wpływ na stan źródeł odnośnie do pobytu obydwu grup w Monschau. Autorowi być może chodzi o to, że sami podchorążowie w dużym stopniu przyczynili się po wojnie do popularyzacji swoich jenieckich losów (w tym w komandzie pracy „Florabrücke”) poprzez swoje niepublikowane i wydane teksty, relacje i wspomnienia, czego nie można powiedzieć o losach czerwonoarmistów w niewoli niemieckiej. Patrząc w dodatku całościowo na problematykę jeniecką w obozach Wehrmachtu mamy wręcz do czynienia z sytuacją odwrotną niż sugestia autora. Mianowicie niewola żołnierzy Armii Czerwonej pod kątem wytworzonej przez Wehrmacht dokumentacji oraz literatury przedmiotu jest najlepiej rozpoznana. Co więcej, historycy niemieccy wydali do tej pory mnóstwo prac o pobycie żołnierzy Armii Czerwonej w niewoli niemieckiej[16]. Jest to jednak tylko ogólne spostrzeżenie, które nie musi mieć zastosowania w przypadku omawianej książki.

Rozdział drugi poświęcony jest tytułowemu oddziałowi roboczemu w niemieckim systemie jenieckim z czasów II wojny światowej. Z racji swego położenia, przedstawiono w nim system obozowy działający w VI Okręgu Wojskowym Wehrmachtu. Autor zaznacza, że samo komando podlegało Stalagowi VI G Bonn-Duisdorf, natomiast pod względem wojskowym znajdowało się na terenie 22. Sztabu Pionierów Fortecznych w Düren (22. Festungs-Pionierstab). Dowiadujemy się tu ponadto o wcześniejszej historii obozów w powiecie Monschau, sięgającej I wojny światowej, w których przetrzymywano żołnierzy rosyjskich.

Pomimo trudności w dostępie do źródeł – co autor na początku tego rozdziału podkreśla – udaje mu się odtworzyć zjawisko przemieszczeń międzyobozowych, tj. z jakich obozów przybyli oraz w jakich obozach względnie komandach pracy

1933–1945, Papenburg 1991, s. 33; *Das Geheimnis der Versöhnung heißt Erinnerung*, Hrsg. G. Klaus-Dieter, H. Wolff, Rösrath 1991, s. 43–44, 67–68; M. Zawodny, *Auf der Suche nach dem Dokument. Warum wurden die polnischen Fähnriche in den Emslandlagern zusammengefast*, „DiZ Nachrichten” 1992, Nr. 14, s. 2–4; G. Wagner, *Betrifft: Kriegsgefangenlager „Hoffnungsthal” 1940–1945*, Rösrath 1993 (broszura poświęcona w całości wystawie dotyczącej niewoli podchorążych w komandzie pracy „Hoffnungsthal” w Rösrath).

15 Różnice w traktowaniu obydwu grup jenieckich mają wpływ na stan źródeł/przekazów źródłowych.

16 Przykładowo: G.R Ueberschär, W. Wette, *„Unternehmen Barbarossa”. Der deutsche Überfall auf die Sowjetunion 1941. Berichte, Analysen, Dokumente (Sammlung Schöningh zur Geschichte und Gegenwart)*, Paderborn 1984; D. Stratievski, *Sowjetische Soldaten in deutscher Kriegsgefangenschaft. Menschenschicksale in Selbstzeugnissen*, Berlin 2015; A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa”. Eine Dokumentation*, Heidelberg–Karlsruhe 1981; R. Overmans, A. Hilger, P. Polian, *Rotarmisten in deutscher Hand. Dokumente zu Gefangenschaft, Repatriierung und Rehabilitierung sowjetischer Soldaten des Zweiten Weltkrieges*, Paderborn 2012; R. Otto, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutschen Reichs gebiet 1941/42*, München 1998.

i w jakim czasie przetrzymywani tam byli jeńcy poszczególnych armii w powiecie Monschau. I tak, od przełomu 1939 i 1940 r. przebywali tam jeńcy polscy, następnie na kilka tygodni trafili tu żołnierze francuscy, z kolei we wrześniu 1941 r. czerwonoarmiści, wreszcie od kwietnia 1942 do września 1944 r. polscy podchorążowie.

Warto podkreślić, że autorowi udało się ustalić kilka nazwisk strażników załogi obozowej, którą tworzyli żołnierze 5. kompanii 490. batalionu strzelców krajowych (*Landesschützbataillon*). Dieter Lenzen zaznacza przy tym, że ze względu na potrzeby frontowe, pod koniec wojny ich miejsce zajmowali stopniowo mieszkańcy Monschau. Czytając fragmenty rozdziału na temat przemieszczeń i załogi obozowej nietrudno oprzeć się wrażeniu, że opracowanie tych kwestii kosztowało autora dużo pracy i tym samym wyrazić uznanie za włożony trud.

Autor porusza również kwestię likwidacji komanda „Florabrücke". Odwołując się ponownie do braku dostatecznej dokumentacji zaznacza, że nie jest możliwe ustalenie dokładnej daty. Można jednak przyjąć, że miało to miejsce we wrześniu 1944 r., gdy przed zbliżającym się frontem wysadzono w tym czasie część infrastruktury wojskowej w Monschau, a grupę blisko 200 przetrzymywanych tam jeńców odesłano do obozu w Arnoldsweiler (s. 27–28).

W rozdziale tym autor podkreśla jeszcze jak ważnym źródłem do odtwarzania historii komanda okazały się, wykonane przez podchorążych, fotografie z okresu ich pobytu w Monschau. Trzeba się z nim zgodzić, że mieli oni swoje sposoby, by wejść w posiadanie aparatów fotograficznych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że zdjęcia te dokumentują m.in. istnienie strumyka przepływającego przez komando, który nazywał się „Flora" i stąd nazwa komanda. W prezentowanej książce trudno doszukać się tej informacji lub nie wybrzmiewa ona wprost, być może autor zakłada, że jest to powszechnie znany fakt. Podaje za to ciekawostkę o powojennej zmianie biegu strumyka (w 1951 r.) na potrzeby zbudowania obiektu sportowego w miejscu komanda.

Rozdział trzeci poświęcony jest losom żołnierzy sowieckich w tytułowym „Florabrücke". Ze względu na brak dokumentów z czasów ich pobytu, autor posiłkował się głównie relacjami podchorążych oraz zachowanymi aktami z lokalnego śledztwa, jakie wszczęto po odkryciu w 1959 r. masowych grobów w okolicach Monschau. Mimo braku zasadniczych źródeł, stosunkowo dobrze udało się zobrazować sytuację żołnierzy sowieckich w komandzie. Nakreślony obraz jest kolejnym potwierdzeniem tragicznych losów żołnierzy Armii Czerwonej w niewoli niemieckiej, którym naziści zgotowali warunki niczym nieróżniące się od tych w obozach koncentracyjnych. Autor dowodzi, że z pobudek ideologicznych i politycznych, podobnie jak w innych obozach i oddziałach, w komandzie „Florabrücke" Niemcy uskuteczniali świadomie i metodycznie proces wyniszczania ich poprzez głodowe racje żywnościowe, fatalne warunki bytowe, przymusową pracę ponad siły, wreszcie niestosowanie jakichkolwiek norm prawnych, chroniących wziętych do niewoli żołnierzy. Porównując ich sytuację z polskimi podchorążymi zaznaczył, że czerwonoarmiści, poza wyjściem

do pracy, byli kompletnie izolowani od świata zewnętrznego. Nie otrzymywali paczek z żywnością czy towarami, którymi mogliby handlować z ludnością cywilną i wymieniać je na jedzenie; nie do pomyślenia była wyprawa do miasta, nawet pod eskortą – jak to mogli robić podchorążowie. Zresztą paczki takie nie przyszłyby ze Związku Sowieckiego, a ewentualnie z organizacji humanitarnych, gdyż Stalin nie miał zamiaru upominać się o swoich żołnierzy, uważając każdego wziętego do niewoli za „zdrajcę ojczyzny"[17]. Sytuacja taka mogła jedynie sprzyjać poczuciu bezkarności wśród załogi obozowej. Autor podkreśla, że jakakolwiek pomoc dla czerwonoarmistów ze strony miejscowej ludności mogła skończyć się interwencją gestapo, sądem, a nawet obozem koncentracyjnym, co podpiera trzema tego typu przypadkami. Zauważa przy tym, że antysowiecka propaganda, ukazująca czerwonoarmistów jako zacofanych cywilizacyjnie i kulturowo „podludzi", nie do końca padała na podatny grunt, chociaż nie zabrakło takich, którzy jej wierzyli.

Zupełna izolacja od świata zewnętrznego nie mogła się jednak udać z uwagi na wykonywaną poza komandem pracę przez czerwonoarmistów. Wykorzystywani byli oni bowiem do najcięższych zajęć w takich sektorach, jak leśnictwo czy roboty drogowe i oczywiście – bez względu na zakazy zapisane w konwencjach o ochronie jeńców wojennych – gospodarce wojennej. Czerwonoarmiści byli zwyczajnie eksploatowani bez względu na ich możliwości fizyczne, a wyniszczonych pracą celowo pozostawiano samym sobie, by dokonywali żywota.

Wspomniane akta śledztwa okazały się kluczowe w ustalaniu personaliów zmarłych w komandzie czerwonoarmistów. Na ich podstawie udało się autorowi ustalić 53 nazwiska jeńców, których szczątki wydobyto w czasie ekshumacji (nazwiska te prezentuje tabela na stronach 42–44). W oparciu o przedmiotowe akta autor wykazał jednak, że w komandzie zginęło co najmniej 61 żołnierzy sowieckich. Nie znamy powodów ich śmierci, co ze względu na wyżej nakreśloną sytuację w komandzie nie powinno dziwić. Śledztwo to unaocznia w dodatku (właściwie jest kolejnym potwierdzeniem) jaki stosunek miały powojenne władze niemieckie (nierzadko pod społecznym naciskiem) do rozliczania swojej przeszłości. Nie chodziło w nim o dojście do prawdy, lecz do szybkiego zamknięcia postępowania. Śledztwo bowiem umorzono po złożeniu kuriozalnych zeznań przez dwóch strażników komanda, którzy twierdzili, że rozbite czaszki ofiar były efektem rzucanych na ciała kamieni w trakcie pochówku. Kamienie te rzucać mieli kompani zmarłych (sic!). Faktyczne przyczyny śmierci owiane są zatem tajemnicą. Zachowała się tylko jedna karta personalna czerwonoarmisty, w której zanotowano, że został rozstrzelany. W pozostałych „standardowymi" przyczynami śmierci były osłabienie mięśnia sercowego lub ogólne osłabienie ciała, co rzecz jasna nie powinno być poważnie brane pod uwagę.

17 Zob. np.: A.W. Pylcyn, *Byłem dowódcą oficerskiej kompanii karnej Armii Czerwonej*, Warszawa 2009, s. 28.

Rozdział czwarty poświęcony jest niewoli podchorążych w komandzie „Florabrücke". Zaraz po ponownym podkreśleniu o bogactwie źródeł do tego zagadnienia, autor sformułował tezę o „stopniowym" zapełnianiu tytułowego oddziału roboczego podchorążymi, powołując się na relacje podchorążych Edmunda Grześkowiaka i Edwarda Kmiotka. Wyszedł z takiego założenia, gdyż pierwszy pisał o 50, a drugi o 100 podchorążych, których przetransportowano do komanda. Rozbieżność w podanych liczbach nie tyle wskazuje jednak na transport w kilku turach, co na niepodparte źródłami „osobiste" i czasem nietrafione szacunki, o czym można się przekonać po lekturze wielu relacji czy wspomnień podchorążych. Nierzadko według zasady „wydaje mi się, że...". Warto pamiętać, że były one spisywane kilkadziesiąt lat po wojnie. Podchorążowie trafili do „Florabrücke" jednym transportem, o czym zresztą autor pisał w poprzednim rozdziale.

W dalszej części rozdziału czwartego wyeksponowany został ciekawy wątek o charakterystycznej dla podchorążych swoistej (młodzieńczej) zarozumiałości lub – jak określa to autor – aroganckim zachowaniu (*arrogantes Auftreten*). Cechy te niewątpliwie wynikały z poczucia elitarności w polskim społeczeństwie przedwrześniowym, a ta brała swoje źródło ze zdobytego przez podchorążych wykształcenia. W ich przypadku posiadania matury. Autor podkreśla dalej, że podchorążowie celowo wykorzystywali te cechy w komandzie, by nie dawać Niemcom powodów do potwierdzania nazistowskiej teorii o słowiańskich/polskich „podludziach". Strażnicy komanda wiedzieli o wykształceniu Polaków i dlatego mieli odnosić się do podchorążych z umiarkowanym, ale za to dającym się odczuć szacunkiem. Podchorążowie zaś, mając tego świadomość, wykorzystywali sytuację do załatwiania wielu interesów na rzecz dobra wspólnego oraz prywatnego.

Autor w rozdziale tym zastanawia się nad powodami, dla których właśnie podchorążowie pojawili się w miejsce żołnierzy sowieckich w Monschau. Trzeba zgodzić się z argumentem, że chociaż nie ma na to dokumentów, najpewniej młodzi i w miarę silni podchorążowie byli potrzebni do prac w okolicach komanda, zastępując umęczonych czerwonoarmistów. Tak było również w przypadku koncentracji znacznej grupy podchorążych w obozach Emslandu, gdzie Niemcy potrzebowali jeńców w dobrej kondycji fizycznej do osuszania tamtejszych bagnistych terenów. Przy okazji podjęcia tego wątku autor wymienia rodzaje prac, do jakich zatrudniano podchorążych, a mianowicie: leśnictwo, budownictwo, przemysł tekstylny i roboty publiczne, praca w lokalnych zakładach, kamieniołomach, rzadziej – zdaniem autora – na potrzeby wojska. Szkoda, że D. Lenzen nie poświęca jednak tej kwestii wiele uwagi, wymieniając jedynie wspomniane rodzaje prac.

Powracając jeszcze do wcześniejszej kwestii o konfrontacji losów podchorążych z czerwonoarmistami w komandzie, po lekturze książki nietrudno oprzeć się wrażeniu, że celem D. Lenzena było podkreślenie wyraźnej różnicy między tymi grupami, stawiając tych pierwszych w uprzywilejowanej pozycji, co przemyca w książce przy każdej możliwej sposobności. Szczególnie zaś daje temu wyraz w rozdziale o pobycie

podchorążych w komandzie, a świadczyć musi o tym m.in. tytuł jednego z podrozdziałów: (omawianego rozdziału) „Polnische Priviligen" (Polskie przywileje). Za przywileje uznaje lepsze wyżywienie, dostęp do opieki medycznej, możliwość otrzymywania i wysyłania listów oraz paczek żywnościowych czy odzieży od organizacji humanitarnych, rodzin oraz tzw. mateczek wojennych, które autor nazywa „Kriegspatin", co w dosłownym przekładzie na język polski oznaczałoby „chrzestna wojenna". Dalej stosunkowo dobrą możliwość kontaktu ze światem zewnętrznym i dobrymi nieraz relacjami z samymi strażnikami. Autor wyraźnie przy tym podkreśla, że podchorążowie mogli mówić o przysłowiowym szczęściu, będąc pod dozorem Wehrmachtu, za przykład podając chociażby kontakty z miejscowymi, za co gestapo wyciągnęłoby z pewnością dotkliwe konsekwencje. W całej tej kwestii „przywilejów" podchorążych w komandzie „Florabrücke" wyłania się (a właściwe potwierdza) obraz „dobrych i złych Niemców"; tych którzy ulegali nazistowskiej propagandzie, traktując podchorążych jako Polaków z pogardą oraz tych mających zwyczajnie ludzki pierwiastek w sobie. Podchorążowie wspominają na przykład strażnika Hermana, z pomocą którego weszli w posiadanie aparatu fotograficznego.

Kuratela Wehrmachtu nad jeńcami chroniła również niewątpliwie od wyciągania surowszych kar za próby ucieczki. Podchorążowie w Monschau także takie podejmowali. Autor doliczył się w sumie 24 prób, przy czym zdecydowana większość, mimo solidnych nieraz przygotowań, nie powiodła się. Słusznie stwierdza zarazem, że w przypadku komanda, położonego w bliskiej odległości do granicy belgijskiej, zachodni kierunek obierany przez podchorążych był najsensowniejszym i właściwie jedynym wyborem polskich jeńców we „Florabrücke". Konsekwencją, jaką zazwyczaj kończyły się nieudane ucieczki, było osadzenie na kilka tygodni w areszcie obozowym w Arnoldsweiler.

Najbardziej dyskusyjną częścią tego rozdziału (a nawet książki) jest ostatni podrozdział, zatytułowany „Nachkrieg und Repatriierung" (Po wojnie i repatriacja), w którym autor ponownie podejmuje sprawę statusu podchorążych w niewoli, pobytu tej grupy w oflagach oraz mówi o przyczynach ich relegowania do obozów Emslandu. W kwestii statusu D. Lenzen dopowiada rozpoczętą w rozdziale pierwszym myśl, że dla Niemców wystarczającym było „zdystansowanie" się oficerów od podchorążych i oficjalnie nieuznanie ich za sobie równorzędnych, by Niemcy na tej podstawie mogli wyciągnąć wnioski. Istotnie tak było. Niemcom wystarczył oficjalny stosunek oficerów do podchorążych, by na tej podstawie „zdegradować" tych drugich do poziomu żołnierzy szeregowych, a w konsekwencji „stalagowych" w niewoli. Trzeba jednak w tym miejscu uzupełnić, że podchorążowie mieli w istocie status żołnierzy szeregowych w czasie służby wojskowej i mogliby zostać jako tacy potraktowani przez Wehrmacht. W niewoli należało jednak, moim zdaniem, wykazać się odrobiną solidarności tudzież przyzwoitości, na co większość polskich oficerów się nie zdobyła, głosząc przed Niemcami hasła o braku równorzędności.

Jakkolwiek kładzie się cieniem na brać oficerską ta sytuacja, porównywanie stosunku oficerów do podchorążych w tym kontekście do „kolaboracji" jest chyba nadużyciem.

Kolejne kontrowersje to wzmianki o „specjalnych obozach oficerskich" (*spezielle Offizierslager*) dla podchorążych oraz o specjalnym rozkazie wydanym 7 czerwca 1940 r., rzekomo przez samego Wilhelma Keitla, który przenosił podchorążych do Emslandu. Zupełną już nowością jest termin „piątej kategorii" jeńców, do której autor zaliczył podchorążych, jako jeńców polskich najsurowiej traktowanych w niewoli, ponieważ należeli oni do polskiej inteligencji. Po czym powiązał tezę o polskiej inteligencji, która jako największe zagrożenie, przez Braunweiler, trafiła do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Nie podał przy tym roku tego wydarzenia, nie wytłumaczył również, czym było Braunweiler, wreszcie wymienił liczbę 300, jako liczbę schwytanych podchorążych, którzy zostali przetransportowani do rzeczonego obozu koncentracyjnego. Otóż podchorążowie istotnie trafili do Buchenwaldu i Mittelbau-Dora i miało to miejsce w 1944 r. Nie była to jednak grupa 300, a 104 podchorążych; nie za przynależność do warstwy inteligenckiej w społeczeństwie II Rzeczpospolitej, tylko za udział w szeroko pojętym ruchu oporu w niewoli. Wreszcie obozy te przeżyło 65 podchorążych, nie zaś 39, jak podaje autor, a Braunweiler było z kolei miejscem utworzonej komórki gestapo, gdzie przesłuchiwano podchorążych[18]. Nie czas i miejsce, by wchodzić w szczegóły w tej kwestii. Autor być może uniknąłby tych i innych „potknięć", gdyby sięgnął do naukowej syntezy o niewoli podchorążych w obozach Wehrmachtu, wydanej przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych[19]. Książka ta nie rości sobie bynajmniej prawa do „jedynie słusznego" opracowania tego zagadnienia, ale w oparciu o inne niż tylko wspomnienia podchorążych przekazy źródłowe, polemizuje z tymi i podobnymi twierdzeniami na temat przytoczonych wątków. Autor recenzowanej książki powielił tymczasem bezkrytycznie latami lansowane przez wielu podchorążych teorie o wrześniowych nominacjach, statusie czy podchorążych jako najgorzej – spośród wszystkich jeńców polskich – potraktowanej przez Wehrmacht grupie, tylko dlatego że reprezentowali polską inteligencję. Trudno się temu dziwić, jeśli opierał się zasadniczo na publikacjach podchorążych. Przytoczone uprzednio opracowanie mogłoby w dodatku wzbogacić recenzowaną książkę o wątki związane z pracą podchorążych w komandzie, z życiem kulturalno-oświatowo-sportowym oraz konspiracją, o której notabene autor nie wspomina.

Nasuwa się jeszcze kilka technicznych i merytorycznych uwag, np. nazwy miejscowe i nazwy obozów raz pisane są kursywą, raz antykwą. Jeżeli jest to zamierzone działanie, warto byłoby wyjaśnić powód. Czasem do treści książki wkrada się także chaos, np. w podrozdziale o załodze obozowej autor poświęca kilka zdań aktywności kulturalnej jeńców (s. 27). Może warto byłoby – w odniesieniu do rozdziału

18 Szerzej: P. Jagieła, *Podchorążowie-jeńcy wojenni w obozach koncentracyjnych Buchenwald i Mittelbau-Dora…*, s. 150–159.

19 P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945…*

o niewoli podchorążych – w osobnych podrozdziałach zająć się kulturą, pracą, dniem codziennym itp., nawet jeśli byłyby one krótkie. Trzeba jeszcze wspomnieć o występujących miejscami powtórzeniach. Autor porusza na przykład kwestię wrześniowych nominacji czy statusu podchorążych w niewoli we wstępie i ponownie w rozdziale poświęconym podchorążym w Monschau.

Patrząc wreszcie całościowo na pracę, nietrudno oprzeć się kolejnemu wrażeniu, że składa się ona właściwie z dwóch części – tej głównej, w której opisana jest historia komanda „Florabrücke" i tej „załącznikowej", czyli poświęconej fotografiom i dokumentom, traktującym o komandzie, podchorążych, czerwonoarmistach i samym mieście Monschau. Autor poświęca bowiem prezentacji załączników aż 92 strony (s. 75–167), podczas gdy historia komanda opisana jest na 64 stronach. Co do większości podpisów fotografii są one zbyt obszerne, a ich treść mogłaby zostać przeniesiona do tekstu głównego – dla przejrzystszej konstrukcji pracy – do utworzenia podrozdziałów, poświęconych konkretnym (wspomnianym wyżej) aspektom niewoli podchorążych i czerwonoarmistów w tytułowym komandzie.

Recenzowana książka nie była mimo wszystko o służbie wojskowej, statusie podchorążych w niewoli niemieckiej, czy o rzekomej polityce eksterminacji podchorążych w niewoli niemieckiej itp. Traktuje ona bowiem o historii komanda pracy „Florabrücke" i jako taka jest ważną i niewątpliwie wartościową pozycją w kontekście historii lokalnej i problematyki jenieckiej okresu II wojny światowej. Solidnym, aczkolwiek zapewne niewyczerpującym i przez to zachęcającym do dalszych badań, opracowaniem. Dieter Lenzen potwierdza tą publikacją swój wielki wkład w popularyzację dziejów miasta Monschau i okolic.

Przemysław Jagieła